

PAWEŁ NOWACKI
ur. 1956; Poznań



Tytuł fragmentu relacji	Zdobywanie materiałów do drukowania "Spotkań"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Spotkania, powielacz, drukowanie, wolne słowo

Zdobywanie materiałów do drukowania "Spotkań"

PRL to był kraj, w którym wszystkiego było za mało, w związku z czym zdobywanie denaturatu było, tak zwaną operacją logistyczną. Trzeba było po prostu odszukać sklep, w którym można było nabyć większą ilość denaturatu, albo operować w kilku czy kilkunastu sklepach, w których można było po butelkę lub dwie kupić. To jest raz. Druga rzecz: trzeba było zdobyć ileś ryz papieru - jeśli druk pierwszego numeru „Zapisu” miał około stu stron, ja nie pamiętam, dziewięćdziesiąt kilka czy ponad sto, ale myślę, że około stu, to znaczy, miał 50kartek, to znaczy, że z jednej ryzy papieru można było wydrukować 10egzemplarzy, żeby wydrukować 340 tych egzemplarzy trzeba było zdobyć n tych ryz. To wymagało kupowania ich po sztuk jeden, dwa, nikt nie kupował dużych nakładów ryz, to w ogóle było nieprawdopodobne, w związku z czym, znaczy, w ogóle nie było czegoś takiego, jak hurtu, prawda, nikt w PRL-u nie dokonywał hurtowych zakupów czegokolwiek, bo to już było podejrzane, bez względu na to, do czego by to mogło lub nie mogło służyć, w związku z czym kupowało... Mało tego, sklepów papierniczych w Lublinie było może trzy albo cztery, potem szukaliśmy peryferyjnych sklepów papierniczych. Pamiętam na Lipowej był sklep papierniczy, najślawniejszy sklep papierniczy, w którym można było kupić papier w ryzach, to nie było tak, że papier był i można było pójść i kupić karton dwa kartony, samochód. No, nie, problem polegał na tym, że jak wszystko w PRL-u trzeba ten papier było zdobyć, znaczy: wiedzieć, że wszedł, wiedzieć, że się trzeba ustawić w kolejce, albo wiedzieć kiedy przyjść, żeby nie było kolejki i go kupić. W tym sensie taki poziom technicznego zdobywania wszystkich tych rzeczy potrzebnych do druku w tym 1976 i 1977 roku, to była kompletna pionierka. Nikt z nas nie miał samochodu, to wszystko się odbywało w torbach, plecakach, to wszystko przewoziliśmy trolejbusami, które jeździły straszliwie nieregularnie. Było to niezwykle trudne.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"